

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Dla czego robotnicy są biedni?

Na to pytanie wypada zwykle odpowiedź rozmaicie, stosownie do tego, jakie stanowisko odpowiadający zajmuje w społeczeństwie. Pracodawcy i kapitaliści odpowiadają, że robotnicy są leniwi i za mało pracują, nie umieją oszczędzać i zbyt wielkie mają wymagania, więc to co oni robotnikom płacą nie wystarcza na ich wygórowane potrzeby. Takie wywody kapitalistów i ich słózków, każdy trzeźwo i rozumnie zapatrujący się człowiek uznać musi za głupstwo, bo nacóżby się zdały owe tysiące rozmaitych przedmiotów, które w ogromnych masach wytwarzają na potrzeby całej ludności, gdyby robotnicy od świtu do późnej nocy tylko pracowali, a zresztę żyli jak dzicy, nie więcej prócz pokarmu nie kupowali i żadnych innych wymagań, prócz jadła i picia, dachu nad głową i okrycia swego ciała nie mieli, jak to było za czasów niewolnictwa i poddaństwa. Tysiące fabryk i zakładów musiałoby zbankrutować, bo tym kilkunastu możliwym jedyną fabryką dostarczałaby wszystkiego.

Postęp i cywilizacja wytwarza coraz to większe potrzeby nie tylko dla pewnych jednostek, ale dla całego ogółu ludzkości. Jest więc koniecznym, aby z owoców postępu i cywilizacji wszyscy równo korzystali, a gdzie się to choć w części już dzieje, tam też ogólny stan bogactwa narodowego jest większy i dobrobyt mieszkańców się wzmacnia. Widzimy więc, że teoria kapitalistów o wymaganiach robotniczych i oszczędności im samym najwięcej by zaszkodziła.

Inna więc jest przyczyna dla czego robotnicy są biedni. Chcąc zaś przyczynę tę zbadać, zastanowić się powinniśmy przede wszystkim, czy robotnicy korzystają z praw jako obywatele państwowi i praw leżących w naturze rzeczy samej. Jako obywatele państwowi posiadają robotnicy prawo stowarzyszenia i zbierania się oraz prawo najważniejsze, bo prawo

koalicyjne, które pozwala im łączyć się w celu osiągnięcia lepszej zapłaty i dogodniejszych warunków roboczych.

Z praw tych, które co prawda obecnie posiadają jeszcze bardzo wiele stron ujemnych i przy korzystaniu z nich postępować trzeba bardzo ostrożnie, aby się nie powikłać w sieci całego szeregu paragrafów prawa karnego, robotnicy dotąd bardzo mało korzystają, bo cóż to znaczy, że na kilkanaście milionów robotników, zaledwie jeden milion z prawa o stowarzyszeniach i prawa koalicyjnego korzysta.

Że to niekorzystanie z przysługującego im prawa przyczynia się do biedy robotniczej, wykazać można tysiącem przykładów, podczas gdy robotnicy, którzy zrozumieli ważność przysługujących im praw, dołączyli poprawili, otrzymując zarobki o wiele wyższe, przez co bieda im tak nie dokucza.

W Niemczech połączyli się od lat przeszło trzydziestu drukarze w celu osiągnięcia jak najlepszej zapłaty i najdogodniejszych warunków zapłaty w jeden wspólny związek. Ale że z początku nie wszyscy towarzysze drukarscy do związku się przyłączyli i jeszcze większa część pozostawała niezorganizowanych, więc pracodawcy nie wiele sobie co ze związku robili, na żądanie o podwyższenie płacy i skrócenia czasu pracy odpowiadali wyrzuceniem z roboty robotników związkowych i coraz większym uciskiem. Zarobki były niskie, tak że trudno z nich było wyżyć i niejednym obciążony liczną rodziną cierpiał wraz z nią biedę. Technika i postęp zaprowadzały coraz doskonalsze maszyny i pracę coraz więcej ułatwiały, tak że coraz więcej drukarzy chodziło bez roboty. Wszystko to razem spowodowało, że coraz więcej drukarzy przychodziło do rozumu i przekonano się, że tak dalej iść nie może. Ale że zarazem widzieli, że każdy sam z osobna nic poradzić nie zdoła, więc zaczęli się łączyć do związku. Gdy już większa połowa była zorganizowanych, sądzili że mogą coś

działać i rozpoczęli strejk, aby przez skrócenie czasu pracy przysporzyć dla bezrobotnych zajęcia. Okazało się, że się przeliczyli, bo na strejk dziesięciodniowy wydali wszystkie swe zasoby w kasie i nic nie działali, a przyczyną tego było, że owa druga połowa nieorganizowanych, która w strejku udziału nie brała, pracodawcom najpotrzebniejsze roboty wykonywała, tak że ci najspokojniej bez strejkujących obywać się mogli. Strejk się ukończył i wszystko zostało przy starem, ale niedługo ukazała się nowa maszyna do składania, przez której coraz większe zastósowanie szeregi bezrobotnych jeszcze więcej się powiększały i niejeden stary weteran drukarski, który sądził się siedzieć w dobrym miejscu i dla tego do związku i strejku ostatniego się nie przyłączył, znalazł się nagle bez pracy i chleba. To poskutkowało, teraz się już wszystkim oczy otworzyły i tak zaczęli do związku przystępować, że w kilku latach druga połowa dotychczas obojętnych prawie z małymi wyjątkami znalazła się w szeregach organizacyi — kasa związkowa się napełniła. Pracodawcy, którzy już po straconym dla towarzyszy strejku tryumfowali, widząc co się dzieje, struchleli. Wyrzucać związkowców z roboty nie śmieli, bo chyba by musieli zamykać zakłady, gdyż innych jak związkowców drukarzy prawie że nie ma. Więc choć udawali zuchów, to jednak jak tylko zjawili się towarzysze drukarscy z żadaniami swemi to tak spokornieli, że bez wielkich ceregieli i czas pracy skrócili i zarobki podwyższyli, a nawet w zeszłym roku, kiedy z powodu kryzysu ogólne panowało przygnębienie, drukarze znowu uzyskali podwyższenie swego cennika zarobkowego na całe Niemcy.

Mamy więc tutaj jeden dowód, że póki było mało drukarzy korzystających z prawa koalicyjnego i stowarzyszania się, byli w biedzie, a teraz, gdzie już prawie wszyscy z tych praw korzystają, zarobki idą w górę i stosunki ich są o wiele znośniejsze jak w innych zawodach. Tego więc dokazała silna organizacya i solidarność, której nikt zakazać nie może. Pomimo krzyków i hałasów całej zgrai parobków kapitalistycznych, żeby się drukarze nie łączyli w swym związku, który jak wszystkie inne centralne związki ma te same zasady i tak samo nazywanym jest socjalistycznym, jak to przed kilku dniami dopiero wyczytaliśmy znowu w gazetach polskich, stojących na usługach naszej burżuazyi, drukarze na takie brednie nie zważają i czy katolicy, czy ewangelicy, czy żydzi, czy bezwyznaniowcy, czy socjaliści lub niesocjaliści, wszyscy łączą się spółem i korzystają z przysługujących im praw. Do drukarzy też, aby ich rozłączać na związki według swego widzimisie, nie przychodzą księża, ani pastorowie,

ani żadni niemądry politycy, wiedząc, że tam dla nich interesu nie ma, bo drukarze wiedzą sami, co się przynależy religii, co polityce, a co winni są swemu zawodowi jako robotnicy.

Ale weźmy jeszcze inny przykład. W Poznaniu od niepamiętnych czasów były zarobki tak lichy, że bieda robotników poznańskich stała się przysłowiem. Jeszcze przed niedawnym czasem wyczytaliśmy w pewnej broszurze, że robotnicy poznańscy tak mało zarabiają, że za to mogą się ogromnie lichy odżywiać, tak że dziwić się trzeba, jak przy tak marnym odżywianiu się wogóle jeszcze pracować mogą.

Od kilku lat zaczęło kilku światlejszych robotników w Poznaniu rozszerzać związki zawodowe, z początku szło trudno, bo stosunki robotników poznańskich tak pognębiły i zropaczyły, że na wszelkie perswazyje stali się nieczuli, a wódka była jedyną ich pociechą. Lecz niezmordowana praca i zabiegi jednak powoli rozbiły lody nieczułości i powstało jedno stowarzyszenie robotnicze po drugim; związki zaczęły wzrastać i szeregi swe pomnażać. Kiedy się przekonano, że większość robotników jakiego zawodu jest zorganizowana przystąpiono do rozpatrywania swego położenia, a widząc, że takowe nadal takim, jakim jest, pozostać nie może, wypracowano nowe warunki pracy i starano się o podwyższenie zarobków. Pracodawcy z razu dawali wprost urągające odpowiedzi, ani im się śniło zmieniać patryarchalne stosunki robocze i podwyższać śmiesznie niskie zarobki. Robotnicy w zawodzie sztukatorskim, malarskim, murarskim, ciesielskim, stolarskim czując się jednak dość silni, aby swe żądania poprzeć energicznie, widząc iż w łagodny sposób nie osiągnąć się nie da, przystąpili do całego szeregu strejków we wymienionych zawodach. I wtenczas wykazało się, że panom pracodawcom wszystko inne jest frazesem, byle tylko oni mieli taniego robotnika. Nasi katolicy i polscy pracodawcy szukali robotników, ażeby nimi zastąpić strejkujących, we wszystkich kątach Europy, a gdyby byli mogli dostać chińczyków lub turków, to pod eksportą policyi byliby ich prowadzili na swe budowle i do swych warsztatów. Strejkujący mieli się co uganiać, aby sprowadzonych napowrót zawrócić i niejeden z tego powodu musiał ponosić areszt i kary pieniężne. — Ale solidarność robotnicza zwyciężyła.

Tak więc i na tym przykładzie widzimy, że tylko przez to, iż w poszczególnych zawodach większość jest zorganizowana i wspólnie przystąpiła do poprawy swego bytu, osiągnął cel zamierzony. Gdyby pracodawcy byli widzieli tylko małą garstkę dopominających się, byliby się z niej wyśmiali i najmniejszego ustępstwa nie zrobili. Wszakże gdy robotnicy

zwyczajni na budowach po raz pierwszy przedłożyli swe żądania pracodawcom poznańskim, ci sądząc, że to przecież niemożliwe, aby i tacy zwykli robotnicy byli zorganizowani, odpowiedzieli że takiego związku nie znają, ale gdy się dowiedzieli że w Poznaniu ten związek liczy przeszło tysiąc członków, to natychmiast do porozumienia przyszło, a nawet związek jako kontrahenta uznali.

Gdyby więc tak, jak w owych wyluszczo-nych przykładach robotnicy wszystkich zawo-
dów postanowili korzystać z przysługujących im praw i wszyscy w jednym szeregu stali, wtenczas choć w części biedzie swej by zaradzili. Pracodawcy tego się też obawiają i całych swych wpływów używają, aby tylko temu zapobiedz, żeby się robotnicy nie kojarzyli ze sobą w związkach zawodowych. Dla tego też i największych ofiar nie szczędzą, aby tylko prawo koalicyjne zwalczać. Znaną jest sprawa, gdzie nawet 12.000 mrk. dali hr. Posadowskiemu na przeprowadzenie owoj osławionej ustawy czechthauzowej, która miała prawo koalicyjne uczynić bezskutecznym. Przed kilku tygodniami wyszła z kół pracodawców broszura, pod tytułem: „Ca canny“, która za pomocą nieskontrolowanych faktów jakichś w Anglii stara się udowodnić, że koniecznie trzeba prawo koalicyjne ukrócić lub zupełnie znieść i w głupkowaty sposób napada na związki zawodowe.

Ale pracodawcy i kapitaliści reklamują prawo zjednoczenia się dla siebie i używają go nieraz w sposób, który wprost szkodzi całemu społeczeństwu, wystawiając je na wyzysk z ich strony. Przypominamy tu tylko jeden fakt, z niebardzo dalekiej przeszłości.

Wszystkie znane na świecie źródła petroleju znajdują się w ręku kilku zjednoczonych ze sobą wielkich kapitalistów. Otóż pewnego dnia zapowiedzieli, że litr petroleju kosztuje 20 fen. i cały świat musiał im to płacić, choć to jest straszny wyzysk i owych kilku wielkich kapitalistów zdiera rok rocznie sta tysięcy milionów dolarów ze społeczeństwa za petrolej. Tak samo się ma ze syndykatami węgla, koksu, stali itd. Prawie każdego rodzaju fabrykanci dziś łączą się wspólnie w kartele i syndykaty, aby fabrykaty swe pozbywać jak najkorzystniej i przekonują się, że to ich nie ubożeje, lecz przeciwnie jeszcze coraz więcej wzbogaca.

Tak jak pracodawców wzbogaca kojarzenie się, tak powinni i robotnicy pojąć, że kojarzenie się, wspólna łączność przyniesie im tylko korzyść, a tem samem zaradzi biedzie. Słusznie też powiedział pewien robotnik francuski na jednym z tegorocznych kongresów, że w dniu, w którym wszyscy robotnicy będą

wspólnie połączeni, w ich ręku spoczna losy całego świata.

„Bo na jedno ich żądanie,
Cały ruch na świecie stanie“.

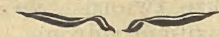
Przed tą potęgą zjednoczonych robotników ugiąć się musi wszystko, a tego zjednoczenia się nikt zakazać nie może, bo opiera się ono na prawie, które dotychczas posiadają jako obywatele państwowi.

Gdyby robotnicy dobrze rozumieli tę swoją potęgę i razem umieli korzystać z przysługujących im praw, to żaden bogacz nie mógłby zasiadać w parlamencie, w sejmie, ani radzie miejskiej i nieraz uchwalać prawa i ustawy na niekorzyść robotników. Gdyby wszyscy robotnicy wspólnie trzymali się kupy i wybierali ze swego grona swych przedstawicieli, wtenczas znikłaby jak kamfora bez pieprzu ta większość, która dziś jest przedstawicielką małej liczby bogatych, dla których korzyści ciała na zboże i mięso mają być podwyższone.

Łączyć się powinien każdy robotnik ze swoimi towarzyszami zawodowymi, aby wspólnymi siłami zdobyć dla siebie i swych braci jak najdogodniejsze warunki i otrzymywać za tę pracę takie wynagrodzenie, żeby biedy nie cierpiał, bo do tego posiada prawo, którego jeżeli zaniedba i bronić nie będzie, to mu je odbiorą.

Dla tego też kto dziś rozłącza robotników, kto ich od tego wstrzymuje, żeby się razem łączyli, popełnia ciężki grzech wobec całego społeczeństwa i przyczynia się do tego, żeby bieda między robotnikami nie ustała.

Odpowiedzią więc na pytanie: Dla czego robotnicy są biedni, jest, bo nie umieją korzystać z przysługujących im praw, a z których inni korzystają na ich niekorzyść!



Najkrwawsze pole bitwy

Od dawna wiadomo, że we wszystkich krajach liczba robotników, corocznie ranionych, okaleczonych lub zabitych przez nieszczęśliwe wypadki przy pracy większą jest od liczby żołnierzy rannych i zabitych w niejednej krwawej wojnie. Nowych, jaskrawych dowodów na to dostarczył tegoroczny zjazd przedsiębiorców rolnych i lasowych księstwa Meiningen. Na tym zjeździe przewodniczący związku wskazał na fakt, że wedle tymczasowej statystyki niemiecki rząd ubezpieczeń wypłacił odszkodowania aż **56.936 ofiarom** nieszczęśliwych wypadków przy pracy rolnej i leśnej w samym tylko roku 1901. Dalej powtórzył przewodniczący dosłownie następujący komentarz tego faktu, wyjęty z pewnej, skądinąd bardzo reakcyjnej i wrogiej robotnikom gazety:

„Ta statystyka wypadków i niespodzianie wielka liczba wypadków dowodzi w strasznie jaskrawy sposób, że tysiące wypadków zdarzają się dlatego tylko, że w rolnictwie dotąd prawie nie uczynio-

no, aby zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom. Tak samo zaś i w księstwie Sachsen-Meiningen statystyczne badania, wykonane przez zarząd związku od czasu tegoż założenia, dowiodły niezbitego faktu, że liczne nieszczęścia w rolnictwie i przy pracy lasowej zdarzają się dlatego tylko, że praca jest źle zorganizowana, że brak odpowiednich urządzeń i przyrzędów ochronnych, oraz dlatego, że brak nadzoru, odpowiednich przepisów i pouczenia robotników“.

W dalszym toku swej mowy zauważył przewodniczący, że w fabrykach czasem urządzenia techniczne są tak skomplikowane, że przestrzeganie przepisów ochronnych staje się rzeczą dość trudną; natomiast w rolnictwie urządzenia techniczne są tak proste, że tutaj wysoka liczba nieszczęśliwych wypadków dowodzi wprost braku dobrej woli u przedsiębiorców.

Na owym zjeździe uchwalono, że mają się odbywać częste i surowe inspekcje urządzeń ochronnych. Wszelako „Vorwärts“ bardzo słusznie zaznacza, że jedynym tutaj poważnym środkiem, aby zaradzić złemu, byłoby przyznanie robotnikom rolnym i lasowym prawa swobodnej koalicji, aby robotnicy sami, zorganizowani w związkach zawodowych, mogli czuwać nad przestrzeganiem przepisów, mających chronić ich zdrowie i życie.

Położenie robotnic w dreźnieńskim przemyśle papierosowym.

Dreźnieńska grupa stowarzyszenia dla reform socjalnych zebrała z pomocą związków zawodowych statystyczne dane o położeniu robotnic w przemyśle papierosowym w Dreźnie. Zebrany materiał opracował prof. Wuttke i wydał jako broszurę, z której otrzymujemy następujący obraz położenia robotnic:

Przemysł papierosowy zaczął się w Niemczech na dobre rozwijać po roku 1870; najgłówniejszą siedzibą jest Drezno z okolicą. Pracę wykonują w fabrykach lub mniejszych pracowniach; ilość robotnic pracujących w domu jest mała. Czas nauki trwa 8 dni do 4 tygodni. Zdarza się dość często, że fabrykanci młode dziewczęta zobowiązują sobie na dłuższy czas za pomocą piśmiennej ugody. Jedna z robotnic podaje, że musiała się zobowiązać na rok i złożyć 20 marek kaucyi, które w razie gdyby przed upływem roku opuściła zakład, dla niej przepadały. Inne robotnice muszą pierwsze 20.000 papierosów wyrabiać za połowę ceny. Przeważnie muszą robotnice pracujące w domu za własne pieniądze sprawić sobie maszynkę, nożyce i inne mniejsze przyrządy. Wydatek taki wynosi 4—5 marek. Przeciętnie wyrabiają na godzinę 100 papierosów. Zarobek tygodniowy robotnic fabrycznych waha się między 10 a 20 markami; robotnic pracujących w domu 3 do 10 marek. Nizkie zarobki

Kobieta w rodzinie robotniczej.

Jeżeli gdzie, to w rodzinie robotniczej rola kobiety jest niesłychanie poważna. Tu właśnie wychodzi na plan pierwszy owa zupełna równość społeczna kobiety i mężczyzny, tak kwestyonowana dla klas „wyższych“.

Rozmaito filozofowie i niefilozofowie nazwali kobietę „lalką“. Takich kobiet-lalek, nie szukać nam w sferach robotniczych. Widzimy „lalki“ w salonach, na balach, na wyprzedazach rabatowych, na korzyść rozmaitych instytucji; spotykamy w sklepach modniarskich, gdzie drzącymi rękami, z przyspieszonym oddechem, ze spiekłymi wargami, i z błyszczącymi oczami przerzucają stopy materyi, koronek, „aplikacyi“, „matinek“ i różnych innych rzeczy. Ale w stancyi robotnika, przy kołysce jego dzieci, za stołem jego skromnego posiłku — tam powszechnie lalek nie spotykamy. I temu, kto twierdzi, że kobieta jest lalką, do tej stancyi wskazujemy drogę. Tam znajdzie odpowiedź na swe pytanie, tam zobaczy kobietę zapracowaną, ale uśmiechniętą, gotową do pracy, do trudów. Błogosławione takie „lalki“...

Żona robotnika ma dużo pracy przed sobą. Jest ona matką i karmicielką swych dzieci, sama uczy je czytać, gdy podrosną, bo na bony i nauczycielki jej nie stać. Sama je odziewa, ceruje, łąta, robiąc nieraz prawdziwe cudowne zamiany rozmaitych sztuk odzieży rodzicielskiej na dziecinne ubranka. Sama ona rozstrzyga te liczne wątpliwości dziecięce, napływające falą do umysłu dziecka z chwilą, gdy się ono zacznie badawczymi oczkami świata przyglądać.

Jeżeli wychowanie dzieci w klasach „wyższych“ bywa dla matek często wyjątkiem, to w sferze robotniczej jest ono prawidłem. Cała falanga owych freblówek, bon, nauczycielek, dla naszej matki nie istnieje: w sferach robotniczych dzieci znają matkę i nie korzystają z surogatu matki, tak dogodnego dla „lalek“.

Ale na tem nie kończy się zadanie żony robotnika. Cały wolny czas, jaki jej od zajęć z dziećmi pozostaje, poświęca ona dla dobra domu. Jest w nim panią i

służącą: rozkazuje a jednocześnie sama wypełnia rozkaz — własne. Jednoczy w sobie panią domu, pannę służącą, pomywaczkę i praczkę.

A dalej — pomaga swemu mężowi, w jego pracy. Proszę się przejść po warsztatach szewskich, krawieckich itd. Ileż tam żon i córek siedzi przy pracy, na równi z mężami lub ojcami. Ileż kobiet załatwia sprzedaż, przyjmuje zamówienia, robi zakupy, kupuje materyały, robi rachunki, prowadzi książki.

Oto rola kobiety w rodzinie, oto rola tej, którą ogólnie „lalką“ nazwano, a od której zawisło szczęście rodziny.

Bo tak jest rzeczywiście. Jeśli bowiem kobieta spełnia w rodzinie tyle i tak niesłychanie ważnych czynności, to czemuż ją nazwać, za co poczytać, jak nie za istotną twórczynią szczęścia i pomyślności tego małego światka pracy, nieustającej walki o byt ciężkiej — jakim jest każda rodzina robotnicza?

A nadto — kobieta w ten mały światek powinna jeszcze coś wnieść ze sobą, coś równie ważnego, jak to, o czem wyżej wspomnieliśmy. Mam tu na myśli moralność. To jest pewne, że moralność rodziny jest odbiciem moralności jej matki. Tam, gdzie współoddziaływania na siebie charakterów, jak w sferze robotniczej, gdzie zwykle żona i mąż nie różnią się od siebie ani „urodzeniem“, ani kapitałami, wnoszonymi do małżeństwa, ani też sferą umysłową, — tam owa moralność żony, owa delikatność i słodczy charakteru kobiecego nie może pozostać bez wpływu na męża. To też robotnik, który ma zamiar wstąpić w związki małżeńskie, powinien o tem ciągle pamiętać, że moralna i pracowita żona, to jedyny warunek, od którego zawisło całe jego życiowe szczęście. Wszak robotnik nie ucieknie od żony ani do resursy, ani na wycieczki turystyczne lub myśliwskie, nie odda swych dzieci nauczycielce, nie powierzy swej kuchni kucharzowi, swego sklepu płatnemu subiektowi. Nie wiem, czy się mylę, ale przypuszczam, że zła żona niejednego popchnęła w objęcia pijaństwa.

robotnic domowych tłumaczy sobie autor zmuą przy pracy około gospodarstwa domowego i pieczą nad dziećmi. Przepisany ustawa przemysłową maksymalny jedenastogodzinny dzień roboczy jest wprawdzie wszędzie przestrzegany, jednakowoż ogólnie jest w zwyczaj, że robotnice gilzy (tutki) skleją w domu. Przez to przedłuża się dzień roboczy o dalsze dwie godziny, szczególnie w czasach większego zapotrzebowania towaru.

Najuciążliwszymi dla pewnej części tychże robotnic są troski o swe dzieci nieprawego łoża. Prawie trzecia część robotnic, jest niemi obarczona. Ojcowie mało lub nie dopłacają. W rozdanych kwestyjonarzach w trzech wypadkach robotnice o nich wcale nie wspominają. W większości brzmią odpowiedzi: „Ojca odnaleźć nie można“, albo: „płacić nie jest wstanie“. Tylko w dwóch wypadkach wymieniona jest kwota, którą ojciec dopłaca, w jednym 6—7 marek, w drugim 7 marek. W ostatnim wypadku płaci matka za wychowanie dziecka 12 marek miesięcznie. Dzieci są we większej części małaletnie.

Jak często robotnice we fabrykach papierosów w Dreźnie przychodzą w poług, a wtenczas mało doznają opieki, udowadnia, że pewna fabryka urządziła własny zakład położniczy dla swych robotnic.

Autor broszury zwraca się przedewszystkiem przeciw przedłużaniu dnia roboczego, przez dawanie robót do domu i żąda zabezpieczenia na wypadek choroby robotnic pracujących w domu.

„Tabakarbeiter“ gazeta związku robotników tytoniowych, zaznacza, że powyższa ankieta jest niedostateczna, a położenie robotnic w dreźniejskich fabrykach papierosów o wiele jest gorsze, aniżeli w niej przedstawione.

ze związków zawodowych w Berlinie, gdzie postanowiono zakupić na koszt kasy dla każdego członka zmarłego wieniec z wstęgą na trumnę w cenie 10 marek. Natomiast w tych wypadkach, gdy ksiądz odprowadza ciało zmarłego towarzysza, żadnemu towarzyszowi nie wolno brać udziału w pogrzebie, ani też wienca z wstęgą związek nie daje na trumnę. Za to otrzyma żona zmarłego zapomogę w wysokości 10 marek, które jej jednak zostaną wypłacone po 4 tygodniach, aby czasem temi pieniędzmi nie zapłaciła księdzu za pogrzeb.

Wobec zajść, jak na pogrzebie Mokrego, a które dość często się powtarzają, uchwała towarzyszy w Berlinie jest nie tylko na miejscu ale i sprawiedliwą. Boć przecież nikt żądać nie może, aby ktokolwiek za swe dobre chęci i okazany pietizm w obec zmarłego, miał się dać jeszcze znieważać i przyjmował obelgi.

Tego ale nasza psiarnia „Katolików“, „Górnoślązaków“ „Wiarusów“ i t. d. pojąć nie może i kiedy się dowiedziała o powyższej uchwale, zawyla szeregami napaści na towarzyszy berlińskich. Ale owemi napaściami piśmidła te wymierzyły sobie samym policzek, wykazują swą bezmyślność i zaślepienie, bo gdyby umiały sprawę osądzać, musiałyby towarzyszom berlińskim przyznać słusność. Lecz darmo się tego od nich spodziewać. Wiedzą oni dobrze, że tylko głupocie swych czytelników zawdzięczają swą egzystycę, więc też głupotą ich karmią i aby się im czasem owieczki nie rozbiegły, zakładają swoje związki, z których robotnicy za życia nie mają żadnych korzyści, chyba po śmierci wyprawiają im pogrzeb z wielką pompą.

J. Kowalik.

Zwalczanie związków zawodowych

należy dziś do zawodu pacholków gazeciarskich, będących na służbie burżuazji. Głupota, zaślepienie i brak wszelkiej logiki, to znamiona ich wycieczek przeciwko członkom postępowych organizacji robotniczych.

Oburzającymi są wprost przekręcenia „Katolików“, „Górnoślązaków“, „Wiarusów“ i t. d. przy każdej nadarzającej się sposobności. Bezmyślnie jedno piśmidło za drugim powtarza największe głupoty i brednie, aby tylko przed swemi czytelnikami z ohydźci centralne związki zawodowe.

Przed kilku dniami do wprost łajdackich napałów na członków, związku zawodowego dały im powód zajścia przy pogrzebie górnika Mokrego w Katowicach. Kamraci zmarłego złożyli na trumnę 2 piękne wieniec, jak na członków związku przystało. Gdy obecny ksiądz wieniec te spostrzegł, zażądał natychmiastowego usunięcia tych znaków przyjaźni, w przeciwnym razie nie pójdzie na cmentarz. W tej chwili wdowa po zmarłym wieniec wydarła, w kawałki je podarła i potratowała !!!

Że postępowanie takie uczestników oburzyć musiało do żywego, każdy rozumny człowiek pojąć musi. Więc też łatwo zrozumieć, że ten i ów dał wyraz swemu niezadowolnieniu. „Katolik“ i „Górnoślązak“ rozstrąbili o awanaturach socjalistycznych a cała psiarnia gazeciarska za niemi to powtarzała. O ile wiemy, to nikt z naszych towarzyszy żadnej awantury nie urządzał, kto zaś rzeczywiście był jej sprawcą, łatwo domyślić się można.

Nietolerancja księży jest przyczyną, że towarzysze związkowi, aby uniknąć podobnych przykrych zajść w przyszłości, zastosują się tak, jak w jednym

Przegląd robotniczy.

— **Za podwyższeniem cła na zboże** głosowali w parlamencie niemieckim także i polscy posłowie, choć im jasno udowodniono, że już dzisiaj mięso jest droższe niż w Rosyi i Austryi. Ale szlachta nie troszczy się o to, pomaga centrowcom i konserwatystom mięso o więcej jeszcze podrażać. Za tanim i dobrem mięsem głosowali wolnomyślni i socjaliści! Robotnicy przy przyszłych wyborach dajmy na to odpowiedź. Żaden robotnik nie powinien głosować na panów i szlacheców!

— **W poznańskim biurze pracy** było zapisanych w październiku b. r. 1357 miejsc otwartych i to 1053 dla personalu męskiego, 304 dla żeńskiego, w październiku z. r. 853 miejsca i to 586 dla personalu męskiego, 267 dla żeńskiego. Poszukiwało pracy w październiku b. r. 1108 osób, i to 879 męskich a 239 żeńskich, w październiku z. r. 2803 osoby, i to 2312 męskich a 491 żeńskich. Umieszczono w październiku b. r. 856 osób i to 652 męskie a 204 żeńskie, w październiku z. r. 661 osób, i to 512 męskich a 149 żeńskie.

— **Zapłata za święta.** W tej tak ważnej sprawie dla robotników, wydał sąd procederowy w Katowicach na Ślązku znamienny wyrok. Fabrykant zapasek, Cohn, zamknął podczas świąt żydowskich pracownię na dwa dni. Szwaczki musiały z tej przyczyny świętować. Jedna z szwaczek atoli nie zgodziła się na to i zażądała od C. po 1,50 m. dziennie czyli razem 3 marki za stracony zarobek. Gdy C. jej nie chciał zapłacić, zaskarżyła go do sądu procederowego, który szwaczce przyznał słusność i ska-

zał C. na mocy § 616 kodeksu cywilnego na zapła-
cenie żądania. Powyższy wyrok powinien robotni-
ków spowodować, aby w podobnych wypadkach, któ-
re się dość często zdarzają, swych praw przed sąda-
mi proceduralnymi dochodzili. W każdym razie,
gdzie robotnicy pracują na tygodniówkę, a pracoda-
wca za święta odciąga, na mocy § 616 kodeksu
cywilnego uzyskają wyrok korzystny.

— **Szkoła uzupełniająca.** Każdy rzemieślnik lub
przedsiębiorca obowiązany jest posyłać nie tylko ter-
minatorów, ale i czeladników (pomocników) oraz ro-
botników, jeżeli liczą niżej lat 18, do szkoły uzupeł-
niającej. Zapisanie na lekcje powinno nastąpić naj-
później w dniu 14 po przyjęciu do pracy. Pracoda-
wcy są zobowiązani nie robić terminatorom przeszkód
w uczęszczaniu na lekcje, to jest, powinni ich zwol-
nić rychlej, aby zdążyli się umyć i oczyścić. Jeżeli
terminator opuści lekcję dla choroby, powinien to
majster piśmiennie poświadczyć. Kto terminatorów
nie zamelduje, podlega grzywnie 20 marek lub 3
dniom aresztu.

— **Związek górników** w Niemczech (bochumski.)
wydaje od 1 listopada br. dla swych członków pola-
ków „Gazetę Górniczą“, którą drukuje na siódmej
stronie swej niemieckiej „Bergarbeiter Ztg.“ Reda-
ktorem polskim jest tow. Wiktor Kalinowski w Her-
ne. Naszem zdaniem byłoby jednak lepiej, gdyby
„Gazeta Górnicza“ wychodziła oddzielnie, choćby tyl-
ko jako czterostronna mała gazetka.

— **Obuwie droższe.** W kołach niemieckich fa-
brykantów obuwia noszą się z myślą podwyższenia
ceny obuwia. W „związku“ odnośnych fabrykantów
zostanie wkrótce postawiony wniosek, aby wszyscy
razem ceny podwyższyli. Jeżeli robotnicy łączą się
w związki, aby przez nie swój byt naprawić, to przed-
siębiorcy robią rwetes w niebogłosy, ale sami aby
swoją towar lepiej sprzedać i większy mieć zysk łą-
czą się w związki. Fabrykanci naturalnie są mą-
drzejsi, bo łączą się w jeden tylko związek i nie
rozdzielają się podług zapatrywań religijnych lub
politycznych, a ktoby ich chciał pouczyć, że powinni
się dzielić na chrześcijańskich, żydowskich itd. tego-
by za drzwi wyprosił. Robotnicy tego jeszcze po-
jąć nie mogą, że tylko jedna organizacja powinna
ich łączyć, chcąc skutecznie działać na swą korzyść
i dla tego pozwalają się za nos wodzić od rozma-
itych apostołów, których powołaniem być powinno
zupełnie coś innego, jak rozdzielanie robotników na
związki według ich zapatrywania.

— **Stosunki w piekarniach.** Przed kilku tygo-
dniami ogłosiliśmy artykuł o niechlujstwie i niepo-
rządkach w piekarniach, na potwierdzenie naszych
wywodów i żądań ściślejszej kontroli przytaczamy tu
notatkę z gazet, jaką przed kilku dniami ogłaszały:
Pewien piekarz z Laurahuty był oskarżony o fałszo-
wanie pożywienia. Od kwietnia do lipca mięszał on
stare bułki, które kilka tygodni w brudnych becz-
kach leżały, znowu do mąki i robił z nich ciasto.
Nie tylko, że bułki były brudne i stare, ale jeszcze
poobgryzane przez myszy, które sobie między niemi
gospodarzyły. Za to został ów piekarz na 60 marek
kary zasądzony, albo na 26 dni aresztu.

— **Przysięgi policyantów.** Pod tym tytułem socjali-
styczny dziennik „Hamb. Echo“ pisze:

„Niedawno ogłosiliśmy, że pewien policyant pod
przysięgą zeznał przed sądem, że pewien robotnik
pełniący straż strajkową, a którego miano ukarać,
przeszkodził krążeniu dorożek koło
dworca kolei, tymczasem natychmiast zdołano
dowieść stróżowi porządku, że owego dnia panował
strejk dorożkarzy, dorożki więc wogóle nie
krążyły!

W sobotę inny policyant pod przysięgą zeznał
przed sądem, że pewien cieśla pełniący straż strajko-
wą, przeszkodził krążeniu wozów koło dworca hano-
werskiego, tymczasem dowiedziono, że w owym cza-
sie wozy wcale nie mogły krążyć, bo z przyczyny
przesunięcia pociągu ruch wozów wstrzymano
i nym był. Policyant przyznał też ten fakt, twier-
dził jednak, że ów strażnik strajkowy później, kiedy
wozy znów krążyć miały, z pewnością byłby prze-
szkodził ich ruchowi. A jednak w urzędowej rela-
cji swojej do zarządu policyjnego policyant ów
twierdził był wbrew prawdzie, że „wozy musiały je-
chać wokoło dla ominięcia cieśli, pełniącego straż
strajkową“

Drugi policyant, którego przesłuchano w innej
sprawie straży strajkowej, na zapytanie obrońcy czy
on oskarżonego cieślę, który rzekomo stał przy dwor-
cu i przeszkadzał ruchowi, wziął za cieślę strajkują-
cego? odpowiedział przecząco, poczem obrońca stwier-
dził, że urzędnik ten (wachmistrz) w relacji swojej
oskarżonego wyraźnie nazwał „znanym mu cieślą
strajkującym!“ — Na to urzędnik policyjny zauwa-
żył, że tego „już tak dokładnie nie wie“. bo to już
zbyt dawno się działo.

Bynajmniej nie jesteśmy zdania, jakoby poli-
cyanci na ogół mieli szczególnie niedostateczne zdol-
ności do zeznań odpowiadających prawdzie. Ale gor-
liwość urzędowa oraz obowiązek bronienia porządku
przeciwko socjalnej demokracji, są to istotnie czyn-
niki, które zaostrażają jeszcze uznaną przez wszystkich
psychologów trudność wygłaszania zeznań rzeczowo
poprawnych. Przysięga jest w wielu wypadkach
żądaniem niedorzecznym, bo często wymaga od lu-
dzi taką siłę pamięci, jaka w istocie jest niemożliwa.
Tem mniej należałoby, jak to się często dzieje, z
urzędu przypisywać przysiędze policyanta większą
wagę, niż przysiędze jakiegobądź innego świadka,
A ilu już socjalistów skazano na ciężkie kary, po-
nieważ policyanci pod przysięgą wygłaszali twier-
dzenia, którym inni świadkowie przeczyli. Przywi-
lej przysięgi policyanta niczem nie jest usprawiedli-
wionym. Niechaj powyższe przykłady służą jako
nauka“.

— **Biel ołowiana, trucizną dla malarzy pokojowych.**
Wiadomo, że ołów jest straszną trucizną, a związki
chemiczne, zawierające ołów, są w najwyższym ste-
pniu dla zdrowia ludzkiego szkodliwe. Mimo tego
ołów i jego związki są stale używane w pewnych
gałęziach przemysłu i wywołują nadzwyczaj bolesne
choroby; na takie choroby, podkopujące zdrowie na
długie lata, a czasem nawet sprowadzające śmierć,
chorują mianowicie zecerzy wskutek stałego używa-
nia czcionek ołowianych. Gorzej jeszcze trapieni są
malarze pokojowi, używający białej farby, zwanej
przez chemików białą ołowianą (Bleiweis). Skutki
ciąglego zatruwania się bywają u malarzy wprost
straszne; we Francji naprzykład, z 30.000 malarzy
pokojowych, trucizna ta przyprawia corocznie o śmierć
150 osób, a o obłąkanie lub nieuleczalny paraliż przy-
najmniej 1500 innych. Milleraud, kiedy był mini-
strem pracy, dość energicznie zajął się tą sprawą;
pod jego wpływem wykluczono biel ołowianą ze
wszystkich robót malarskich, wykonywanych na ra-
chunek gmin miejskich, zarządów powiatowych lub
samego państwa. Następnie ukazał się 18 lipca 1902
roku dekret rządowy, skierowany przeciwko uży-
waniu bieli ołowianej w przedsiębiorstwach pry-
watnych; jednocześnie rząd oświadczył, że wkrótce
przedłożonym będzie parlamentowi projekt ustawy,
zakazującej zupełnie używania tej trucizny.

Otóż od tej chwili przedsiębiorcy malarscy, któ-
rzy przedtem w teorii godzili się na wykluczenie

z przemysłu bieli ołowianej i na zastąpienie jej stosunkowo nieszkodliwą bielą cynkową, rozpoczęli organizować w całym kraju opór przeciw zapowiedzianemu przez rząd francuski projektowi. Mimo że starannie przeprowadzone doświadczenia dowiodły, że biel cynkowa również dobrze służy do wszelkich technicznych celów, przedsiębiorcy malarscy w ostatniej chwili zrobili „odkrycie“, że dobro przemysłu wymaga dalszego zatrucia robotników ołowiem. Trzeba będzie energicznych wysiłków ze strony zorganizowanych robotników-malarzy, oraz ze strony posłów socjalistycznych, aby przeprzeć nareszcie reformę, nie będącą dla zdrowia tysięcy robotników.

— **Ośmiogodzinny dzień pracy.** Francuski minister marynarki Pelleton rozporządził, aby w arsenale tulońskim i w fabryce kotłów dla marynarki w Lorient od 1 listopada br. zaprowadzono na próbę 8 godzinny dzień pracy. Jeśli próba wyda rezultaty pomyślne, to praca 8-godzinna od 1 stycznia 1903 zaprowadzoną będzie definitywnie.

— **Z dniem 1 stycznia 1903** wchodzi w Anglii w życie ustawa, która zabrania pryncypałam przyjmowanie robotników pod warunkiem wystąpienia z którejkolwiek kasy zapomogowej, lub też zmuszanie tychże, by nie należeli do żadnej innej kasy, jak tylko do swej zawodowej. Dla przekraczających tę ustawę przewidziane są kary od 100 marek.

— **Smutny los górników.** Ciekawą i smutną statystykę z zawodu górników wydało w tych dniach ośnośne biuro rządowe w Waszyngtonie. Z sprawozdania tego okazuje się, że na każde 188.668 ton wydobytego węgla, ginie jeden górnik. W 1901 roku zabitych zostało 1.467 górników, a 3.643 poranionych. Sprawozdanie wykazuje dalej, że w stanie Illinois w r. 1900 zabitych było 99 górników, a 422 poranionych, 55 żon pozostało wdowami, a 239 dzieci sierotami. W Pensylwanii w kopalniach węgla twardego zginęło 513 górników, a 301 w kopalniach węgla miękkiego. W kopalniach Stanów Zjednoczonych w roku 1901 zatrudnionych było 485.544 górników.

— **Nowe pokłady węgla.** Na anatolskim brzegu Morza Czarnego znaleziono nowe, olbrzymie pokłady węgla kamiennego, pomiędzy miastami Heraklea i Amastra. Długość tych nowych pokładów węgla wynosi około 180 kilometrów, szerokość około 50 kilometrów, są to za tem pokłady tak bogate, jakich równych nie ma w Europie. Przypuszczają, że ilość węgla tam znajdującego się wynosi w głębokości 600 metrów 100 milionów ton, a dalej do głębi 1000 metrów jeszcze do 50 milionów ton. Węgiel jest podobno w najlepszym gatunku, zbliżonym do węgla w Westfalii.

— **Zarobki kobiet w Anglii** nie są zbyt wygórowane. Za 14—18 godzin pracy za bufetem otrzymują kobiety po 10—15 szylingów tygodniowo (szyling równa się 1,05 mk.), za 8 godzinne przepisywanie na maszynie po 10—15 szylingów tygodniowo; korespondentki znające języki obce, dostają 20—25 szylingów tygodniowo; natomiast baletnice od 5 szylingów do 5 funtów szterlingów, aktorki od 12 szylingów do 100 funtów szterlingów tygodniowo. Nie dziw więc, że marzeniem każdej bufetowej i korespondentki jest — dostać się na scenę.

— **Wielkie nieszczęście** zdarzyło się w Częstochowie przy budowie nowych koszar wojskowych przez to, że świeżo postawione mury zawałyły się właśnie podczas pracy. Dotychczas wydobyto z pod rumowiska 15 zabitych, 38 osób ciężko rannych i skaleczonych, 18 osób jeszcze nie wydobyto na światło dzienne.

Strejki.

Z pola walki robotniczej nie wiele w ostatnim czasie było nowego. Strejk górników amerykańskich został ukończony, robotnicy powrócili do pracy i wszyscy wyczekują teraz wyroku sądu polubowego, na który się obie strony walczące zgodziły.

We Francji ogólny strejk górniczy trwa wprawdzie nadal, lecz o ile ostatnie wiadomości z tamąd nadeszły, zbliża się ku końcowi, gdyż i tu obie strony walczące z sobą rozpoczęły pertraktacje.

W piątek zeszłego tygodnia odbyło się zgromadzenie właścicieli kopalni węgla departamentu Pas de Calais i delegatów strejkujących robotników, które trwało 8 godzin — właściciele kopalń oświadczyli się przychylnie wobec większej części żądań, oświadczyli jednakże, że cena sprzedaży węgla nie pozwala na podwyższenie płac. Delegaci robotników wyrazili nadzieję, że sąd polubowy tę kwestyę rozwiąże.

Górnicy francuzcy o tyle odnieśli swe pierwsze zwycięstwo, że z pewnością niedługo ukaże się prawo, które niższa izba parlamentu francuzkiego już dawno uchwaliła, zaprowadzające ośmiogodzinny dzień roboczy.

W Meerane w Saksonii, gdzie jak już donosiliśmy wybuchł strejk robotników tkackich, także nie się dotąd nie zmieniło. Na propozycyę, aby przedstawiciele pracodawców i robotników wspólnie uradzili warunki pracy i zapłaty, pracodawcy zgodzić się nie chcą, żądając bezwarunkowego poddania się robotników. Robotnicy postanowili przeto walczyć do upadłego, choćby strejk miał trwać kilka miesięcy.

W Berlinie ukończył się strejk szklarzy częściowym zwycięstwem robotników. Podwyższenie płacy nastąpi od 1 kwietnia 1903 r. Praca dzienna trwać będzie dziesięć godzin oraz za pracę pogodziną otrzymywać będą 25 i 50 procent nadwyżki. W soboty praca kończy się o godzinę przedzej, a w dni przed wielkimi świętami o dwie godziny przedzej.

Strejk robotników zakładających rury trwa dotąd niezmiennie. Pracodawcy oczekiwali, że 1 listopada zapłata komornego zmusi robotników do powrotu do pracy, lecz się grubo przeliczyli, gdyż ani jeden z walczących szeregów nie wystąpił.

Z Borysławia w Galicji donoszą że w kopalni belgijskiego Towarzystwa „Société anonyme“ z siedzibą w Paryżu wszyscy robotnicy zaprzestali wczoraj pracować. W kopalni tej 5 szybów stanęło. Od trzech miesięcy nie wypłacano górnikom, a wszelkie próby wnoszone na ręce dyrektora Oktawiusza Magiera w Paryżu pozostały bez skutku. Pełnomocnik towarzystwa Joachim Bartoszewicz, urzędnik wydziału krajowego, złożył od tygodnia pełnomocnictwa. Wczoraj ogłoszono sekwestr towarzystwa. Robotnicy wysłali deputacyę do urzędu górniczego w Drohobyczu.

Z Kapsztadtu w Afryce połud. donoszą: 1100 czarnych robotników portowych rozpoczęło strejk, ponieważ urząd portowy zawiadomił ich o znizeniu płacy z 54 na 42 pensów. Ruch okrętowy wskutek tego doznał ograniczenia.

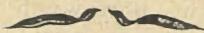
Rozmaitości.

— **Ciekawą statystykę** zestawił bremeński urząd statystyczny z ogłoszonych wyników ostatniego liczenia ludności, dnia 1 grudnia 1900 r. w Niemczech, które wykazało, że w państwie niemieckim było 33 miast liczących ponad 100.000 mieszkańców. Statystyka bremeńska podaje ile osób przypada na każdy

zamieszkały dom w owych 33 wielkich miastach i gdzie niejako wykazuje się rzeczywisty brak mieszkań.

	Mieszkań- ców.	Zamieszka- łych domów.	Na dom przypada osób.
Berlin	1 888 848	37 727	50,07
Hamburg	705 738	30 269	23,32
Monachium	499 932	17 307	28,89
Lipsk	456 124	16 381	27,84
Wrocław	422 709	10 386	40,70
Drezno	396 146	13 817	28,68
Kolonia	372 529	23 548	15,82
Frankfurt n. M.	288 989	15 449	18,71
Norynbergia	261 081	13 394	19,49
Hanower	235 649	11 573	20,36
Magdeburg	229 667	6 995	32,83
Dysseldorf	213 711	10 687	20,00
Szczecin	210 702	5 843	38,54
Kamienica (Chemnitz)	206 913	6 866	30,14
Królewiec	189 483	5 843	32,42
Charlottenburg	189 305	3 606	52,50
Stuttgart	176 699	8 390	21,06
Bremena	180 871	23 622	7,66
Altona	161 501	8 289	19,48
Elberfeld	156 963	8 318	18,87
Halla n. S.	156 609	7 518	20,83
Strassburg w Alz.	151 041	8 901	16,97
Dortmund	142 733	7 186	19,86
Barmen	141 944	7 733	18,36
Mannheim	141 131	6 370	22,16
Gdańsk	140 563	6 911	20,34
Akwizgran	135 245	7 755	17,44
Brunświk	128 226	7 103	18,05
Essen	118 862	6 347	18,73
Poznań	117 033	2 992	39,12
Kilonia	107 977	4 527	28,85
Krefeld	106 893	7 656	13,96
Kassel	106 034	4 260	24,89

— **Cygara a gruźlica** (suchoty). Rząd kubański wydał rozkaz, aby ze wszystkich fabryk cygar w Hawanie i innych miastach kubańskich usunięto robotnice z objawami gruźlicy, tudzież, aby końce cygar dotychczas zwilżane i zakrepane w ustach, zwilżano i zakrepano nadal za pomocą gąbki. Rozporządzenie to wydano skutkiem badań bakteryologicznych, które wykazały na końcach cygar, zakrepanych w ustach przez robotnice, dotknięte gruźlicą, całe hodowle prątka gruźlicy, stanowiące bezpośrednie niebezpieczeństwo dla palaczy. Prasa amerykańska żąda, aby takie same rozporządzenie wydano w Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza w Kalifornii, gdzie robotnikami w fabrykach cygar są głównie Chińczycy, cierpiący często na trąd i inne choroby zaraźliwe.



Adresy centralizacji ruchu zawodowego w państwach:

1. Niemcy: K. Legien, Generalkommission der Gewerkschaften Deutschlands, Hamburg 6, Marktstrasse 15, 2 Etage.
2. Austria: A. Hueber, Gewerkschafts-Commission Oesterreichs, Wien VI, Mariahilferstrasse 89 A.
3. Węgry: Ungarländischer Gewerkschaftsrath, Budapest, VI, Nefelejtsutcza 53.

4. Szwajcarya: A. Calame, Sekretär des Schweizer Gewerkschaftsbundes, Bern, Hopfenweg 35.
 5. Włochy: Federazione Italiana delle Camere del Lavoro, Milano, Via Crocefissa 15.
 6. Hiszpania: Ant. Garcia Quejido, Secrétariat du Travail, Madrid, Regulators 24.
 7. Francya: V. Griffuelles, Confédération générale du Travail, Paris, 3, Rue du Château d'Eau.
 8. Belgia: A. Octors, Commission syndicale, Bruxelles, Rue Joseph Stevens (Maison du Peuple).
 9. Holandya: G. van Erkel, National Arbeidssekretariaat, Amsterdam, Rozengracht 164.
 10. Anglia: J. Mitchel, General Federation of Trades Unions, 168-170 Temple Chambers, Temple Avenue, London, E. C.
 11. Dania: I. Jensen, De Samvirkende Fagverbund i Danmark, Kopenhaga, Nørre Farimagsgade 27 I. piętro.
 12. Szwecya: H. Lindqvist, Landssekrariatet, Stockholm G.: la Kungsholmsbrogaten 21. 1. Tr.
 13. Norwegia: A. Petersen, Landssekrariatet, Christiania, Storgade 20.
 14. Finlandya: J. K. Kari, Finska Arbeta-repartiets Styrelse, Turku (Abo) Finlandya.
 15. Stany zjednoczone amerykańskie: Sam. Gompers, American Federation of Labor, Washington D. 423-425, G. Street, N. W.
 16. Australia: a) Nowa południowa Walja: Sam Smith, Maritime Hall, 29, Erskine Street, Sidney, NSW.
b) Queensland: A. Hinchcliffe, Trades Hall, Brisbane (Queensland).
c) Australia południowa: S. F. Walis, Trades Hall, Grote Street, Adelaide (South Australia).
d) Wiktoria: G. Barnett, Trades Hall, Melbourne (Victoria).
 17. Japonia: Sen. Katayama, Kingsley Hall, Kanda, Tokio.
- Adres międzynarodowej centralizacji krajowych organizacji związków zawodowych: Generalkommission der Gewerkschaften Deutschlands, Hamburg 6, Marktstrasse 15, 2 Et.

Kalendarz zebrań.

Zebrania w Poznaniu odbywają się:
w lokalu p. Karola Berndta, ul. Zwierzyńcowa 10.

Sobota dnia 8 listopada,	Zabawa kartelu	o godz. 8 wiecz.
Niedziela dnia 9 „	Związek murarzy	o godz. 12 w poł.
Poniedziałek d. 10 „	„ szewców	o godz. 8 wiecz.
Wtorek dnia 11 „	„ dekarzy	o godz. 8 wiecz.
Sroda dnia 12 „	Publiczne zebranie	o godz. 8 wiecz.
Sobota dnia 15 „	Związek metalowców	o godz. 8 wiecz.
Niedziela dnia 16 „	„ cieśli	o godz. 12 w poł.

Wszelkie sprawy robotnicze załatwia
biuro kartelu
znajdujące się na ulicy Szerokiej 21 I piętro.

Inhalts-Verzeichnis.

Warum sind die Arbeiter arm?
Das blutigste Schlachtfeld.
Die Lage der Dresdener Cigaretten-Arbeiterinnen.
Bekämpfung der Gewerkschaften.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks und Arbeiterbewegungen.
Verschiedenes.
Feuilleton: Die Frau in der Arbeiterfamilie.